

Uczmy się obcych języków!

Nowa akcja naszego pisma

Nauka z płyt

Ogłoszona przez nas wczoraj zapowiedź zorganizowania akcji, mającej na celu ułatwienie naszym czytelnikom tak niezbędnej dla każdego nauki języków obcych, wywołała duże zainteresowanie, którego najlepszą miarą jest szereg zapytań telefonicznych, jakie dziś otrzymaliśmy.

— Jakto, zorganizują panowie naukę języków, która nie będzie wiązać czytelników określonymi godzinami, umożliwi każdemu studja wtedy, kiedy ma czas?

— Akcja ABC ogarnie zarówno Warszawę, jak i prowincję? Jak to jest możliwe?

Możliwe jest w sposób bardzo prosty. Oto, rozważając wszystkie ewentualności, jakie mieliśmy do dyspozycji, postanowiliśmy oprócz naszej akcji na metodzie najnowocześniejszej, a dającej już na całym świecie wspaniałe rezultaty — na metodzie nauki języków obcych z płyt gramofonowych. Metoda ta została opracowana w Anglii, a udoskonalona i ostatecznie zrealizowana przez Instytut „Linguaphone” w Londynie.

Na czym ta metoda polega? Lekcje obcych języków są nagrywane na płyty gramofonowe, które każdy u siebie w domu, niekierowany zgóry określonymi godzinami lekcji, w wolnych chwilach, może sobie nastawić w dowolnym tempie i powtarzać dowolną ilość razy. Uczą go przytem najwybitniejsi profesorowie uniwersyteccy danej narodowości, a więc i gwarancja pierwszorzędnej metody i pewność zdobycia doskonałej wymowy, tej najtrudniejszej sprawy w nauce języków obcych.

Sposób uczenia się

Kurs nauki języka obcego (francuskiego, niemieckiego i angielskiego) składa się z 16 dwustronnych płyt, podręcznika, słownika, instrukcji dla uczących się i 30 blankietów na wypracowania piśmienne.

Metoda nauki jest zupełnie prosta: Nakładamy płytę na gramofon i otwieramy podręcznik na odnośnej lekcji. Czytając, słuchamy tego samego tekstu z płyt i orientujemy się jak wymawia się poszczególne wyrazy. Znaczenie wyrazów poznajemy z ryciny, znajdującej się przy tekście i ze słownika. Każdą lekcję powtarzamy tyle razy, ile tego zajdzie potrzeba, nauczyciel nasz nie zmęczy się, ani nie znudzi. Powtarzamy każdą lekcję tak długo, aż utkwimy nam w pamięci każdy wyraz, jego wymowa i jego znaczenie. Po pamięciowemu opanowaniu lekcji, opracowujemy się ją piśmiennie i wysyłać można wypracowania do oddziału Linguaphone Institute w Warszawie, który je bezpłatnie poprawia.

Dotychczasowe doświadczenia stwierdziły, że ucząc się w ten sposób serjo i konsekwentnie, a bez natężenia, można po 4-tych miesięcznej nauce władać każdym językiem.

Nasza akcja

Zbadawszy dokładnie metodę nauki przy pomocy płyt „Linguaphone” i przeprowadziliśmy szereg rozmów z osobami, które tę właśnie metodą nauczyły się języków obcych, weszliśmy w porozumienie z oddziałem instytutu Linguaphone w Warszawie w celu zdobycia dla naszych czytelników znacznych ulg przy nabywaniu kompletów płyt (całego kursu).

Zasada została przyjęta ta sama co przy subskrypcji drzeworytów: większy zbył umożliwi instytutowi Linguaphone obniżkę cen.

Cena kursu, t. j. szesnastu płyt, słownika, podręcznika i blankietów na wypracowania wynosi obecnie 200 zł. przy wpłacie gotówkowej i 220 złotych przy rozłożeniu płatności na raty.

Dla czytelników ABC, którzy w ciągu obecnego tygodnia zgłoszą gotowość nabycia kursu „Linguaphone” udało się nam uzyskać nadzwyczajną zniżkę cen: kurs zamieszł 200 kosztować będzie w subskrypcji dla czytelników ABC zł. 155, przy wpłacie gotówkowej, zaś przy rozłożeniu na raty zamiast zł. 220 — tylko złotych 165, przyczem należność

rozkładać się będzie na 5 rat miesięcznych — po 33 złote.

Przedmiotem naszej akcji będą kursy języków francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Kto by pragnął nabyć kurs innego języka (a Linguaphone obejmuje nadto kursy języków włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, szwedzkiego, holenderskiego, pld. afrykańskiego, iryjskiego, chińskiego, perskiego i esperanto), ten zechce osobno porozumieć się z redakcją listownie, przyczem zaznaczyć trzeba, że kursy innych języków europejskich (poza

francuskim, niemieckim i angielskim) są nieco droższe, a języków wschodnich znacznie droższe.

Gramofon

Z płyt „Linguaphone” korzystać można przy pomocy każdego gramofonu. Kto więc ma gramofon w domu, ten może nabyć tylko płyty. Ponieważ jednak część naszych czytelników, którzy zainteresują się kursami „Linguaphone”, może gramofonu w domu nie posiada, przeto postanowiliśmy również ułatwić

czytelnikom nabycie gramofonów.

W tym celu, kto zechce, będzie mógł równocześnie z płytami kursu nauki obcych języków zamówić gramofon wysokiej klasy, który w handlu kosztuje zł. 180 — za obniżoną wyłącznie dla czytelników ABC cenę zł. 125. Gramofony te nabywać będzie można oczywiście tylko łącznie z płytami.

Tak więc kurs języka (francuskiego, niemieckiego, angielskiego) kosztować będzie wraz z gramofonem zł. 280 (bez gramofonu zł. 155) przy wpłacie gotówkowej — oraz przy wpłacie na raty z gramofonem zł. 295 (1 rata zł. 36 i 7 rat miesięcznych po 37 złotych), a bez gramofonu na raty zł. 165 (pięć rat miesięcznych po 33 zł.).

Pokaz i słuchowisko

Pragnąc zorientować czytelników w wartości metody nauki języków obcych przy pomocy płyt gramofonowych, redakcja „ABC” wraz z instytutem Linguaphone organizuje w sobotę dnia 27 stycznia o g. 5.30 popoł. w salach Philipsa przy ul. Mazowieckiej pokaz i słuchowisko płyt Linguaphone. Produkcje dokonane będą na instrumentach wzmacniających Philipsa.

Wstęp dla czytelników „ABC” bezpłatny.

Obok kupon, na którym zgłaszać należy gotowość nabycia kursów Linguaphone.

Do redakcji ABC w Warszawie

UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy wpłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy wpłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wynosiliby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następne zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta

Zawód

Dokładny adres

Z nauki i sztuki

Plastyka

— Wystawa Młodych Grafików Z. S. A. Związek Słuchaczy Architektury Politechniki Warsz. organizuje w lutym b. r. na I piętrze d/b B-ei Jabłkowskich Wystawę Młodych Grafików Z. S. A. Na Wystawie reprezentowane będą wszystkie dziedziny grafiki użytkowej: plakat, okładka, ulotka reklamowa, ilustracja, fotomontaż, wykres statystyczny. Wystawą obejmują prace J. Alchimowicza, Z. Górskiego, J. Ilrunicewskiego, M. Nowickiego, J. Polinowskiego, S. Sandeckiej, J. Skolimowskiego, Z. Stypińskiego i innych. Otwarcie Wystawy nastąpi dnia 19 lutego i otwarta będzie w ciągu 2-ech tygodni.

Muzyka

— Wanda Piasecka, wybitna pianistka polska, mieszkająca stale w Paryżu, wystąpiła z koncertem w Pradze Czeskiej. Sala „Mozartum” wypełniła się po brzegi publicznością, która gorąco oklaskiwała artystkę, zmuszając ją do licznych naddatków. W programie umieszcza pianistka wyłącznie utwory Chopina. W czasie koncertu wręczono polskiej artystce kwiaty z szarfami od Towarzystwa „Kulturalni Styl” i od polskiego Rzecznictwa, min. Grzybowski. Następnego dnia dała Wanda Piasecka w Radio Praskim koncert, poświęcony nowoczesnej muzyce francuskiej. Z końcem stycznia przyjeżdża artystka do Polski.

Choromański laureatem nagrody młodych

Kudliński laureatem nagrody Krakowskiego W. Z. W. Literatów

W dniu wczorajszym Akademia Literatury przyznała świeżo ustanowioną „nagrodę młodych” Michałowi Choromańskiemu, autorowi głośnej powieści „Zazdrość i medycyna”. O przyznaniu nagrody ogłoszono poniższy komunikat oficjalny:

„W dniu 22 b. m. Polska Akademia Literatury obradowała nad przyznaniem pierwszej nagrody „dla młodych”, według statutu nagród artystycznych, ustanowionych przez ministra W. R. i O. P. Nagroda ta przyznawana jest za najwybitniejsze dzieło literackie, opublikowane w ciągu dwóch ostatnich lat pisarzu, który nie przekroczył 30 lat życia.

Stosownie do regulaminu akademicy mieli prawo zgłaszać co najmniej 3 kandydatury. Zgłoszono kandydatury następujące: Michał Choromański za powieść „Zazdrość i medycyna”, Michał Rusinek za powieść „Burza nad brukiem”, Kruczkowski Leon za pow. „Kordjan” i cham”, Piechal Marjan za tom poezji „Garść popiołu”, Rudnicki Adolf za powieść „Żołnierze”, Sebyła Władysław za poemat „Koncert egzotyyczny” i Szemplińska Elżbieta za powieść „Narodziny człowieka”.

— Przedrukowanie konkursu na plakat P. K. O. Instytut Propagandy Sztuki zawiadamia, że termin nadsyłania prac na konkurs na plakat artystyczny dla P. K. O. przedłuża się do dnia 12 lutego 1934 r. włącznie. Warunki konkursu otrzymała można w Instytucie Propagandy Sztuki, Królewska 13 lub w Wyd. Ekonomicznym P. K. O. Jasna 3.

Po dyskusji Akademia uznała za dzieło najgodniejsze nagrodę powieść Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna” i temu pisarzowi przyznała nagrodę w wysokości 3.000 zł.

Nagroda będzie wręczona laureatowi w siedzibie Polskiej Akademii Literatury — pałacu Potockich, w obecności członków rządu.

Lakoniczny komunikat nie podaje, jaką większość głosów otrzymał Choromański nagrodę, ani też przez kogo, zgłoszone zostały poszczególne kandydatury. Ponieważ zaś akademicy związali się tajemnicą co do przebiegu obrad i odmawiają wszelkich odpowiedzi, wszystkie te szczegóły, interesujące żywo opinię literacką, pozostają nieznane. Konspiracja większa, niż w jury państwowej nagrody literackiej, co nie zdaje się dobrze świadczyć o sposobach pracy Akademii.

Według pogłosek, kursujących w kołach literackich, za które jednak nie bierzemy żadnej odpowiedzialności, nagroda przyznana została Choromańskiemu 12 głosami na 13-tu obecnych akademików. Wynik, który gdyby został ogłoszony oficjalnie (jeśli odpowiada rzeczywistości), przyniósłby młodemu pisarzowi nie lada zaszczyt. Niemal że jednomyślność w tak licznej gronie głosujących!

Michał Choromański urodził się w r. 1904 w Elizawetgradzie, w Rosji, jako syn zruszczonego Polaka i Francużki. Język polski poznał dopiero, gdy miał lat 20 i w krótkim czasie tak świetnie go opanował, że mógł kolejno zostać tłumaczem polskich poezji na język rosyjski, a potem pisarzem polskim. Przyjechał do kraju, po bardzo ciężkich przeżyciach dopiero w r. 1924.

Wspomnienia o Matejce i Wyspiańskim

Ostatnia rozmowa z hr. Jerzym Mycielskim

W ostatnim numerze „Tęczy” zamieszczono wywiad, który można nazwać „pośmiertnym”, bo ukazał się już po zgonie tego, który go dał. Hr. Jerzy Mycielski, historyk sztuki, profesor Akademii Krakowskiej, zmarł w parę tygodni, po rozmowie z M. Turwidem, współpracownikiem „Tęczy”.

W ten sposób zmniejsza się coraz bardziej grono tych, którzy byli jeszcze naoczni świadkami świetnego okresu życia artystycznego w Krakowie. Jest i be-

dzie ich coraz mniej, a tem samem mniej żywych, prawdziwych wspomnień.

Rozmowa Turwida z hr. Mycielskim odbywała się w trudnych warunkach. Dla starca była już wysiłkiem. Oto „odrazu, nie mogąc sobie już pozwolić na zbyt długie wstępne słowa, zaczął od wspomnień o Matejce”. I dalej — pisze Turwid — poczęła działać na jego wyobraźnię. Znalazłem się we wnętrzu katedry krakowskiej. Straszny w niej tłok. Nie dziwnego. Odbywa się przecież niezwykła uroczystość. Przywieziono zwłoki Adama Mickiewicza do grobów kościelnych. W pewnej chwili — rozsuwano teraz swoje wspomnienia Mycielski — tłum przyparł mnie gwałtowną falą do ścian. Ja i uczeń mój któryś do brzo pracować musieliśmy lokować, aby się w tem nieprzebranym morzu ludzkim utrzymać jakoś na powierzchni. Nagle, walecząc zaciekłe o miejsce, ujrzyliśmy przed sobą małą postać, chuchro prawdziwe, której w każdej chwili groziło poprostu zmiążdżenie. Przysunąłem się do tej postaci całkiem blisko. Nie omyliłem się, był to Jan Matejko.

Wzięliśmy go natychmiast w opiekę. Cóż jednak znaczyła tarcza z dwu ludzi wobec olbrzymiego nacisku tłumu. Zresztą ochraniając Matejkę mogliśmy łatwo — sami uciskani zewsząd, zadusić kochanego mistrza. Nie wiele myśląc, ja i towarzyszy mój wzięliśmy go na ramiona, tak „na barana”. Z tej niezwyklej pozycji mistrz Jan mógł się już swobodnie przysłuchiwać dalszemu ciągowi długotrwałych ceremonij w katedrze. Był tak drobny i lekki, żeśmy zupełnie nie odczuwali jego ciężaru na naszych plecach. Matejki już dawno niema, a ja dziś...

— Mycielski nie dokończył, tylko jeszcze bardziej bezsilnie zagłębił bezwładne ramiona w opiekunkę oparcie fotelu.

Teraz wydobyl znow z pamięci wspomnienie o Wyspiańskim.

—Przechodził tu często do mnie. Siadywał tak, żeby mógł swobodnie patrzeć przez okna na rynek. To ja pierwszy wprowadziłem go w świat literacki. Było to dla mnie nawet dosyć nieprzyjemnie. Byłem wówczas redaktorem „Przeglądu Polskiego”, którego to, że tak się wyrażę, szefem był mój wuj Tarnowski. Wyspiański przyniósł był mi wtedy rękopis. „Protesilaos i Laodamia”. W sekrecie przed komitetem redakcyjnym poleciłem utwór

wertura Mendelssohna „Sen wocy letniej”, jedna z najbardziej popularnych, i dobrze znana 5-ta symfonia Beethovena.

17-ty poranek symfoniczny szczególnie zwrócił moją uwagę na rzetelną pracę orkiestry Filharmonii, która pod dyktando p. Adama Dołyckiego grała 7-mą symfonię Beethovena. Wykonanie stało na wysokim poziomie, gra-no doskonale. Frazowanie w partjach smyczkowych, zdumiewająco piękne, świadczyło o dużej ilości pracy, włożonej w to dzieło. Program rozpoczęto ponurym poematem Liszta „Mazepa”, prowadzonym z dużym temperamentem, może nawet za dużym, ale taki już jest Dołycki sposób dyrygowania. B. korzystnie przedstawiła się gra St. Staniewicza, młodego pianisty, ucznia prof. Turczyńskiego. Swobodne wykonanie takiego koncertu Liszta, jak Es-dur, świadczyło, że młody artysta posiada wszelkie warunki na doskonałego pianistę, o zacięciu wirtuozowskim, szlachetny gest i dobrze w głowie. Jego technika jest już całkiem uporządkowana i ciekawa. Nadmienić należy, że fortepian brzmiał jednie. Artystę przyjmowano serdecznie, prosząc o numer nadprogramowy, którym był Liebestraum Liszta. W stosunku do męczącego wieczoru piątkowego poranek stał na poziomie wyższym, a i nastrój był jakiś pogodniejszy.

Szymon Waliewski.

